



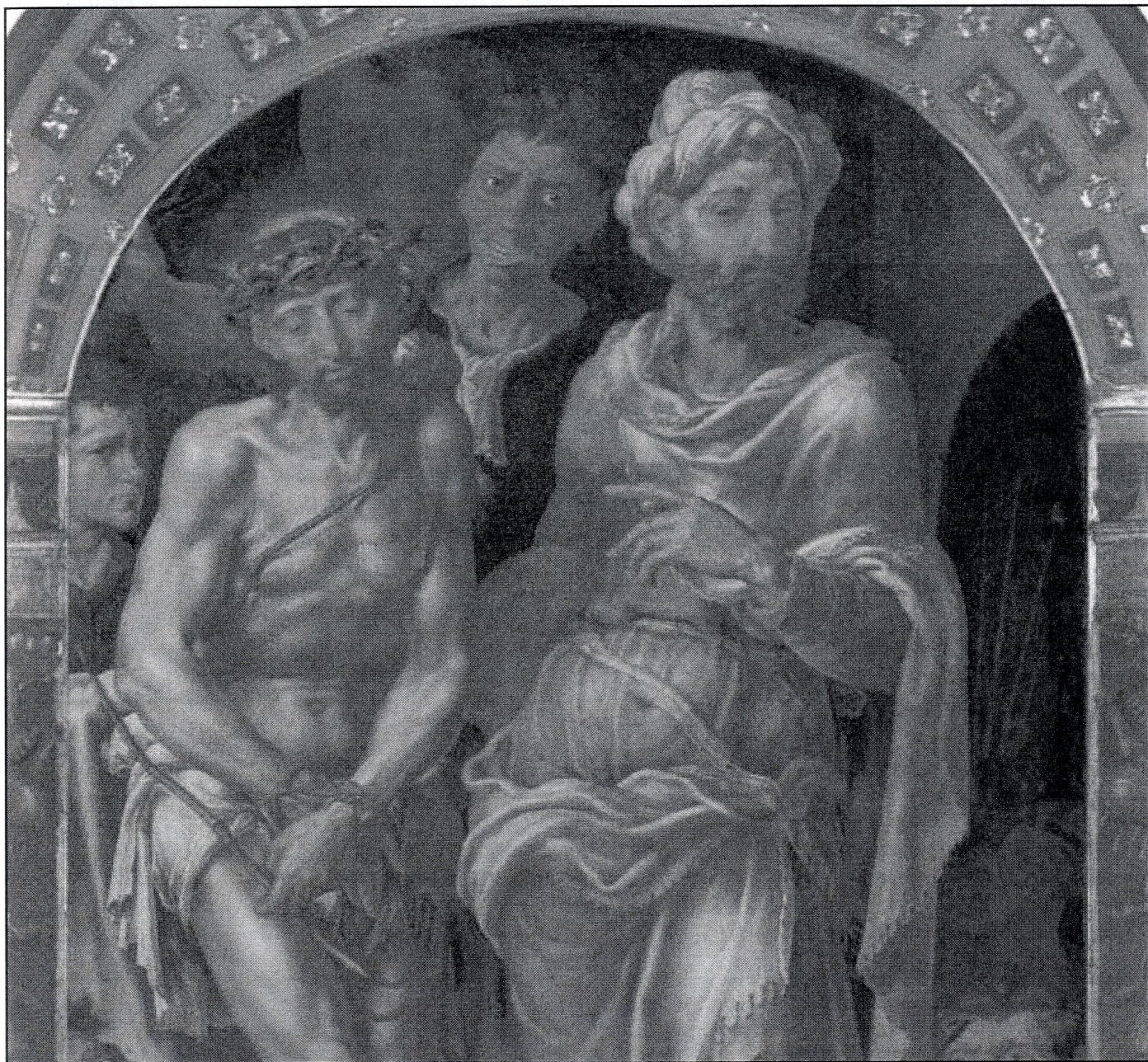
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 46(640) 22 listopada 2015 r.

Jezus Królem Prawdy



Maarten van Heemskerck, fragment ołtarza „Ecce homo”, 1544 r., Muzeum Narodowe w Warszawie

Jezus Królem Prawdy

W niedzielę Chrystusa Króla czytamy na przemian trzy Ewangelie: o Chrystusie Królu i Sędzim całej ludzkości, o wywyższeniu Jezusa na krzyżu i o Jezusie, sądzonym przez Piłata. Dziś wypada właśnie ta trzecia Ewangelia (J 18,33b-37). Spróbujmy zgłębić jej wymowę, jej treść i przesłanie.

Najpierw zapytajmy, dlaczego właśnie tę Ewangelię wybrano na dziś? Odpowiedź jest prosta – w tej Ewangelii Piłat wyraźnie pyta Jezusa o to, czy On jest Królem. Zwróćmy uwagę na paradoks: Jezus jest pojmany, pobity, związany, bezsilny. Pytanie o królowanie jest więc z jednej strony kpina, ale też wyrazem jakiegoś niepokoju i lęku Piłata. Jezus, po dodatkowym wyjaśnieniu, odpowiada, że jest królem, a więc przysługuje Mu tytuł z dzisiejszego święta (J 18,37). Jest jednak małe „ale”. Królowanie można pojmować dwojako – albo władzę w sensie politycznym, albo religijnym. Jezus jest królem w tym drugim wymiarze. Jest On królem, ale innym niż królowie tego świata. Dlatego nie ma ziemskiej władzy, ani tronu, ani terytorium państwa, ani żołnierzy. Jest Królem duchowym, Władcą serc, Świadkiem prawdy odwiecznej o miłości Ojca do ludzi.

Zwróćmy uwagę na ostatnie słowo wypowiedzi Jezusa. „*Ja na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie*” (J 18,37). W innym miejscu Ewangelii Janowej Jezus mówi: „*Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*” (J 8,32). W słowach Jezusa dostrzegamy chęć uwznioślenia pojęcia PRAWDY. Chodzi tu o Prawdę w sensie najgłębszym, o wymiarze nadprzyrodzonym. Prawda w ustach Jezusa to całą rzeczywistość Boga objawiona w Jezusie Chrystusie, to całe Jego orędzie, wobec którego człowiek musi przyjąć jakąś postawę – albo zaufa mu do końca, albo przybierze postawę pewnego dystansu, obojętno-

ści, albo też całkowicie je odrzuci. Jezus daje pełne świadectwo o Prawdzie, za tę Prawdę, pisaną dużą literą, oddaje swoje życie.

„*Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*”.

Te słowa do adwersarzy, Jezus kieruje i do nas. Św. Jan Paweł II ten passus o Prawdzie uznawał za najważniejszy w całej Ewangelii. Bo istotnie, od tego, czy uwierzymy w Prawdę nauki Jezusa, zależy cała nasza wieczność. Jeśli ją przyjmujemy i uwierzymy, ta nauka (oczywiście nie tylko teoretyczna, ale realizująca się przez miłość) ma moc nas zbawić. Jeżeli przyjmujemy ją tylko teoretycznie, albo uznamy za niepewną, wtedy będziemy jedynie biernymi obserwatorami procesu zbawienia się człowieka. Będziemy jak Piłat, może i pełni dobrych chęci, ale w zderzeniu z prozą życia, w którym trzeba wybierać radykalnie, pójdziemy na łatwiznę i zdradzimy bez skrępowania ideały Ewangelii.

Jezus jest Królem Prawdy, daje świadectwo Prawdzie przed Piłatem i przed wszystkimi, którzy Mu nie wierzą. Wymaga od nas zawierzenia Prawdzie i postępowania według Prawdy. I nawet nie chodzi tu o prawdziwość w życiu codziennym, choć ona też jest ważna, ale o całkowite zawierzenie Jego Drodze Ewangelii. Zaufać Drodze, czyli zaufać Jezusowi,



który jest Drogą, Prawdą i Życiem (J 14, 6). On wskazuje drogę prowadzącą do Ojca, do nieba, do Królestwa Prawdy. Tylko jedna droga jest prawdziwa i pewna, tylko jedna jest gościńcem do zbawienia.

Zapytajmy: Czy jesteśmy gotowi iść tą drogą? Czy jesteśmy słuchaczami i sługami Prawdy? Czy wymagania Ewangelii są dla nas inspiracją i motywacją do życiowych trudów? Czy nie przymykamy oczu na Prawdę wtedy, gdy wymaga od nas sprzeciwienia się światu (jak Piłat i Żydzi?). Czy jesteśmy gotowi do poświęceń dla Prawdy? Jeśli jeszcze czegoś nam nie dostaje, to prosimy Króla Prawdy, aby był dla nas prawdziwym umocnieniem w zmaganiach się z wszelkim grzechem i kłamstwem księcia tego świata.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Wędrowki dalekie i bliskie 10
	Ks. Antoni Dziurzyński jako czciciel Najświętszego	Z wizytą u Sióstr Józefitek 13
	Serca Pana Jezusa 3	Lectio divina 15
	Miłosierdzie 6	Ogłoszenia i intencje 16

Ks. Antoni Dziurzyński jako czciciel Najświętszego Serca Pana Jezusa

c. d.

5. Św. Małgorzata Maria Alacoque apostołką kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa

Jakkolwiek przed urodzeniem Małgorzaty Marii Alacoque (1647 – 1690) znany był już kult Najświętszego Serca Jezusa, to jednak od tej świętej nabral on właściwego rytmu i został włączony w główny nurt duchowości chrześcijańskiej. Z tego tytułu popatrzymy, choćby w zarysie, na osobę tej skromnej zakonniczki, z klasztoru sióstr wizytek. Urodziła się w Burgundii jako jedno z siedmiorga dzieci. Rodziny wtedy były liczne. Kiedy miała osiem lat zmarł jej ojciec, a ona została oddana do klasztoru klarysek na wychowanie. Tam ciężko zachorowała, więc wróciła do domu. Na ile dopisywało jej zdrowie, ciężko pracowała jeszcze jako dziecko. Mając 24 lata wstąpiła do zakonu Sióstr Nawiedzenia, popularnie zwanego wizytkami, a który założył św. Franciszek Salezy. Siostry miały swój dom w Paray – le Monial. W roku 1671 miały miejsce oblóczyny Małgorzaty. Wtedy przywdziała habit zakonny. W latach 1685 – 1687 w tymże klasztorze była mistrzynią nowicjatu.

Z czego najbardziej zastępnęła Małgorzata Maria Alacoque? Najbardziej zastępnęła z propagowania nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niejako inspiracją do tegoż nabożeństwa były cztery wizje jakich doznała. W trakcie tych widzeń Małgorzata „otrzymała od samego Chrystusa, który okazywał jej płomienne serce, polecenie ustanowienia kultu Najświętszego Serca, „które tak bardzo umiłowowało ludzi, a w zamian otrzymuje jedynie wzgardę i zapomnienie. Poleceniu temu towarzyszyło żądanie ustanowienia osobnego święta liturgicznego”. Jak odczytywać te wizje?

Małgorzata czuła się wybrana przez Pana Boga od chwili kiedy przyjęła habit zakonny, a było to 25 sierpnia 1671 roku. Ukazujący się jej Jezus nazwał tę chwilę „zaręczynami”. Pisze ks. bp Józef Sebastian Pelczar: „Od tej chwili ukazywał się jej nie chwilami, jak św. Katarzynie Sieneńskiej albo św. Teresie, ale ustawicznie, iż okiem ducha widziała, a raczej czuła Go ciągle przy sobie, to jako Oblubienicę swego, to jako Przyjaciela, to jako Ojca, mówiącego do niej głosem wewnętrznym. Były to zatem widzenia, słyszenia i objawienia raczej duchowe, niż

zmysłowe, choć czasem ukazywał się jej Pan Jezus w sposób widzialny”¹.

Małgorzata będąc w klasztorze przechodziła wielkie próby powołania. Była doświadczana przez siostry, które miały pewne wątpliwości co do jej „spotkań” i rozmów z Jezusem. Można powiedzieć, że będąc w nowicjacie, sam Jezus był jej Mistrzem nowicjatu, bo ja prowadził po drogach doskonałości. Jej ówczesna drogę powołaniową można ująć w słowach samej Małgorzaty:

*„Im się mej więcej sprzeciwiają
miłości,
Tym więcej jeszcze ów ogień
mnie pali:
Dzień i noc niechaj przybywa
żałości,
Jezusa z serca ona nie wydali.
A im mą duszę większa boleść
tłoczy,
Tym ona ściślej z Panem się
jednoczy”².*

27 października 1672 roku Małgorzata rozpoczęła rekolekcje, tzw. wielkie, przed złożeniem wieczystych ślubów zakonnych, a które złożyła 6 listopada tegoż roku. W posłudze zakonnej była zastępczynią przełożonej, a także awansowała na mistrzynię nowicjatu, dając rady młodym adeptkom życia zakonnego, które możemy nazwać złotymi wskazówkami. Podobnie można określić rady jakich udzieliła jednej z profesek zakonnych, które w całości przedłożę, aby stwierdzić, że zawierają się tu wszystkie zasady życia zakonnego:

„Żyj, kochana Siostrze, w zupełnym spuszczeniu się na Pana naszego Jezusa Chrystusa, dozwalając, aby tobą rządziła Jego pełna miłości Opatrzność; nie proś o nic i niczego nie odmawiaj, ale bądź gotową zawsze uczynić i wycierpieć wszystko na najlżejsze Jego woli skinienie, przez wierne posłuszeństwo tym, którzy tobą w Jego imieniu rządzą. W każdym zdarzeniu zapatruj się na Boga, a nie na stworzenie; tym sposobem przyjmować będziesz zarówno z Jego najświętszej ręki słodycz i gorzyc, pociechy i umartwienia, błogosławiając Go za wszystko. Przestrzegaj z nienaruszoną ścisłością świętych naszych ustaw, nie zaniedbując żadnej, choćby najmniejszej; tym bowiem sposobem pozyskasz Serce twego dobrego i tkliwie miłują-

cego cię Ojca. Niczego się nie obawiaj, dopóki wierną Mu będziesz. Strzeż się popełnić choćby najmniejszą winę z rozmysłem. Pamiętaj, że będąc oblubienicą Boga Ukrzyżowanego, powinnaś Mu być najzupełniej poświęconą, iżby mógł ustalić w twej duszy królestwo swoje, królestwo pokoju w cierpieniu. Bądź Mu nieskończenie wdzięczna za Jego dobrodziejstwa, gdyż są wielkie względem ciebie”³. W tych słowach zawarta jest synteza życia zakonnego, całkowicie Bogu poświęconego.

W życiu Małgorzaty zadziwia stały kontakt z Bogiem, stałe prowadzony dialog, stałe kierownictwo prowadzące na szczyty doskonałości chrześcijańskiej, na szczyty świętości. Drogą do świętości ma być m. in. nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, byle by „tylko Boskie Serce było poznane, miłowane i wielbione”⁴. Podkreśla się, że w życiu Małgorzaty Marii wielką rolę odgrywała modlitwa, nabożeństwo do Męki Pańskiej, jak również gorące pragnienie uczestnictwa we Mszy świętej i przystępowaniu do stołu Pańskiego oraz nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Adoracje przed Najświętszym Sakramentem uważała „za największe szczęście, iż mogła wówczas cierpieć ze Zbawicielem i uczestniczyć w Jego konaniu w Ogrodzie oliwnym”⁵. Mówiła o sobie: „bez krzyża i bez Przenajświętszego Sakramentu nie potrafiłabym żyć ani znieść dłużej wygnania na tej dolinie płaczu”⁶. Jej wyznania na temat przyjmowania Komunii świętej są pięknym, głębokim, choć krótkim traktatem, na temat Eucharystii. Jednym z jej doświadczeń było przeżycie, kiedy to „Pan Jezus wyjął w widzeniu jej serce, a dał jej Serce swoje, czyli raczej chciał Sam zastąpić miejsce jej serca, by miała odtąd Jego tylko uczucia. To znowu z serca jej uczynił niejako lampę wiszącą przed Przenajświętszym Sakramentem”⁷. Miała też gorące nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, Bogarodzicy. Bywało też, że czasem ukazywał się jej w widzialnej postaci Anioł Stróż. Spośród wielu świętych szczególne nabożeństwo miała do św. Józefa, do św. Franciszka Salezego i do św. Franciszka z Asyżu. Miała też nabożeństwo do dusz czyścicowych. Przeżywała mocne doświadczenia w cnocie posłuszeństwa i pokory. Do swojego brata, któ-

ry był kapłanem, pisała: „Kochaj Boskie Serce jeśli chcesz, żebym ciebie kochała, już bowiem kochać nie mogę, tylko kogo ono kocha”⁷⁸. Uchodzi za wzór cierpliwości i umiłowania krzyża. To, czego doświadczała cierpiąc przy rozważaniu Męki Pańskiej, przerasta ludzkie wyobrażenia i wymagałoby dogłębnej oceny.

Po tak pobieżnym ukazaniu duchowości Małgorzaty Marii, z zakonu sióstr wizytek, pora zatrzymać się nad objawieniami jakich doznała ta święta siostra zakonna odnośnie Najświętszego Serca Jezusowego.

Według biografów pierwsze objawienie miało miejsce w połowie 1674 roku. Piszę ks. bp Józef Sebastian Pelczar:

„Serce Jezusowe okazało się jej jaśniejsze nad słońce, a przeźroczyście jak kryształ. Rana, otrzymana na Kalwarii, była w nim widoczną; dokoła było otoczone cierniem, a krzyż miało u wierzchu. Podczas gdy bł. Małgorzata Maria wpatrywała się w to Serce, Pan tak do niej przemówił: „Boskie moje Serce taką ku ludziom, a zwłaszcza ku Tobie, przepelnione jest miłością, iż nie mogąc dłużej powstrzymać w sobie tych gorejących płomieni, chce za twoim pośrednictwem wypuścić je na zewnątrz i objawić się ludziom, aby ich wzbogacić kosztownymi skarbami, zamykającymi w sobie łaski potrzebne do wybawienia ich od zguby. Ciebie, jako niegodności i niewiadomości przepaść, obrałem do spełnienia tak wielkiego zamiaru, iżby wszystko dokonało się przeze mnie”⁷⁹. Na pamiątkę tych przeżyć, tej wizji została jej zabliźniona rana boku. Zapewnił ją, że „odtąd zwać się będziesz ulubioną uczennicą Serca mego”⁸⁰.

To objawienie powtarzało się w każdym pierwszy piątek miesiąca, o którym ta wizjonerka i mistyczka, powie:

„Serce Najświętsze ukazywało mi się na kształt słońca, jaśniejszego światłem olśniewającym, którego promienie pałające prosto były w moje serce; wówczas czułam się rozpalona takim ogniem, że się zdawało, iż spłonę wkrótce na popiół. I wówczas najwięcej uczył mnie najwzwyższy mój Nauczyciel, czego ode nie żąda, i objawił mi skrytości Serca Swego”⁸¹.

Po raz drugi Pan Jezus objawił się Małgorzacie Marii w roku 1674. Dokładna data nie jest nam znana. Ona sama tak mówi:

„Kiedy pewnego dnia klęcząc przed ołtarzem, na którym wystawiony był Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie, uczułam się nadzwyczajnie skupioną w sobie, Jezus Chrystus,

słodki mój Nauczyciel, stanął przede mną cały promieniejący chwałą, z pięciu ranami, które jakby tyleż słońc jaśniały. Płomienie wychodziły naokoło z Jego świętego Człowieczeństwa, a szczególnie z uwielbienia godnych Jego piersi, które się piecem jakimś być wydały. Otworzywszy piersi, ukazał mi Serce swoje, całe kochające i miłości godne, skąd jako z żywego źródła owe promienie wynikały. Wtenczas odkrył przede mną niewysłowione cuda swojej czystej miłości i pokazał, dokąd się posunęła nadzwyczajna Jego miłość ku ludziom, od których odbiera nic prócz niewdzięczności. „Więcej mnie to trapi, mówił Pan, niż wszystkie boleści w męce mojej. Gdyby mi odpłacali wzajemnością wszystko, co dla nich uczyniłem, małym by mi się wydało, i chciałbym, gdyby to było możliwe, więcej jeszcze uczynić; ale oni samą tylko oziębłością i oporem wszystkie wysilenia moje odpłacają. Więc ty przynajmniej spraw mi tę pociechę, że będziesz według sił wynagradzać ich niewdzięczność”. Kiedym Panu przedstawiała moja nieudolność, odrzekł: „Oto masz, czym będziesz mogła zastąpić swój niedostatek”⁸².

Wtedy to Pan Jezus zażądał od niej, aby przyjmowała Komunię świętą, a głównie w pierwszy piątek miesiąca, a każdej nocy z pierwszego czwartku na pierwszy piątek, ma czuwać z Jezusem i współcierpieć z Nim jak w Ogrodzie oliwnym. Miała wtedy przez godzinę leżeć twarzą do ziemi, aby przeproszać Boga za grzechy, niewierności i prosić o miłosierdzie.

Trzecie objawienie, o czym dokładnie wiadomo, miało miejsce 16 czerwca 1675 roku. Wtedy to przed rozmodloną Małgorzatą Marią, Jezus odsłonił swoje Serce i dodał: „Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że nie oszczędzając się, wyczerpało się i strawiło dla okazania im swojej miłości. W nagrodę za to większa ich liczba oddaje mi samą tylko niewdzięczność; nie przestają bowiem znieważać mnie nieuszanowaniem i świętokradztwem, tudzież oziębłością i wzgardą, okazywaną mi w tym Sakramencie miłości. A co mnie najbardziej boli, że i poświęcone mnie serca tak się ze mną obchodzą. Zaczem chcę tego od ciebie, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała szczególnie uwielbieniu Serca mego był poświęcony; który to dzień obchodzić należy osobliwie przyjmowaniem Komunii, jako też oddawaniem czci i nagradzaniem uroczystym tych zniewag, jakie Serce moje w czasie wystawienia Przenajświęt-

szego Sakramentu ponosi. Ja zaś obiecuję ci, że Serce moje rozszerzy się i wyleje obficie Swą miłość na tych wszystkich, którzy Mu tę cześć składać będą, albo do jej oddania się przyczynią”⁸³. To ostatnie objawienie uchodzi za najważniejsze.

Ks. bp Pelczar, dziś nasz święty, pytał jaki był cel tych objawień? Działanie to pytanie także jest aktualne, a odpowiedź jeszcze bardziej trafna.

Te objawienia były potrzebne po to, aby rozpalili miłością Boga ludzkie, oziębłe serca, zimne dla Pana Boga. Jest to zachęta do wstępowania na osobiste drogi świętości. Nabożeństwo do Serca Jezusowego jest wezwaniem do ekspiacji, do wynagradzania za grzechy. Obraz Serca Jezusowego ma poruszać ludzkie serca, rozpalać je miłością. Duchowni krzewiący nabożeństwo do Serca Bożego – według obietnic – będą mogli kruszyć twarde ludzkie serca, a „co do osób świeckich, zaczerpną w nim wszelkie pomoce ich stanowi potrzebne, a mianowicie: pokój w rodzinie, ulgę w pracach i błogosławieństwo Nieba we wszystkich przedsięwzięciach swoich. W tym to uwielbionym Sercu znajdują właściwe miejsce ucieczki za życia, a więcej jeszcze przy śmierci”⁸⁴.

Tajemnice swojego Serca jakie objawiał Pan Jezus Małgorzacie Marii budziły pewne wątpliwości, jak to w takich przypadkach bywa. Były one głównie natury teologicznej – liturgicznej, choć przecież szereg wybitnych świętych wskazywało na potrzebę wprowadzenia nowego święta ku czci Serca Jezusa. W swojej ostatniej wizji, na krótko przed śmiercią, widziała dwóch wielkich świętych, Franciszka z Asyżu i Franciszka Salezego, jak adorują Najświętsze Serce Jezusa i Najświętszej Maryi Panny. W szerzeniu kultu NSPJ bardzo wielkie zasługi położył spowiednik Małgorzaty, św. Klaudiusz La Colombiere, jezuita. Małgorzata Maria nie doczekała jednak ustanowienia odrębnego święta, gdyż przedwcześnie zmarła, a wątpliwości nie ustępowały. Wydatnie do ustanowienia tego święta przyczynili się polscy biskupi, kiedy w roku 1765 prosili o ustanowienie takiego święta. Stolica Apostolska wyraziła zgodę najpierw wizytom a potem w całej Polsce na nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Pius IX w roku 1856 zezwolił już na obchodzenia tego święta w całym Kościele, a w roku 1864 beatyfikował Małgorzatę Marię. Kanonizował ją papież Benedykt XV w roku 1920.



Dziś w Paryżu, znajduje się „największa świątynia Serca Jezusowego (Sacre Coeur), której potężna, biała sylwetka wznosi się na szczycie Montmartre i góruje nad miastem. (...) Paray – le – Monial jest największym sanktuarium kultu Najśw. Serca Jezusowego: składa się na nie klasztor wizytek oraz kościół klasztorny z kaplicą św. Małgorzaty, gdzie święta spoczywa w mensie ołtarza, w przeszklonej trumnie. Obok zespołu klasztorowego wznosi się duża bazylika, a przy niej ulokowano archiwum obrazujące dzieje kultu Najśw. Serca Jezusowego. Małgorzata pozostawiła po sobie autobiografię, w której zawarła treść swoich kolejnych wizji, a także sporo listów i drobne pisma katechetyczne”¹⁵. Pan Jezus zapewniał Małgorzatę Marię, że to nie jest wytworem jej wyobraźni.

Z listów św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy¹⁶

Gorące pragnienie naszego Pana, by Jego Najświętsze Serce doznawało szczególnej czci, zmierza – jak sądzę – do odnowienia w naszych duszach skutków Odkupienia. Najświętsze Serce Jezusa jest bowiem niewyczerpalnym źródłem, które nic innego nie pragnie, jak tylko wypełnić sobą serca pokorne, aby były wolne i gotowe poświęcić życie zgodnie z Jego świętą wolą.

Z tego Bożego Serca nieustannie wypływają trzy strumienie: pierwszy jest strumieniem miłosierdzia dla grzeszników, strumieniem sprowadzającym ducha żalu i pokuty; drugi jest strumieniem miłości niosącym pomoc wszystkim uciśnionym, zwłaszcza tym, co dążą do doskonałości, by mogli znaleźć moc do

pokonania przeszkód. Z trzeciego zaś strumienia płynie miłość i światło dla wiernych Jego przyjaciół, których pragnie zjednoczyć z sobą przekazując im swą naukę i przykazania, aby każdy z nich na swój sposób poświęcił się całkowicie pomnażaniu Jego chwały.

To Boże Serce jest niezgłębioną otchłanią wszelkich dóbr, do której ubodzy mają się zwracać we wszystkich swoich potrzebach. Ono jest otchłanią radości, w której przepadają wszystkie nasz smutki. Jest otchłanią pokory przeciwko naszej pysze; jest otchłanią miłosierdzia dla nieszczęśliwych, jest wreszcie otchłanią miłości, w której powinniśmy ukryć całą naszą nędzę.

We wszystkim, co czynicie, chciejcie się jednoczyć z Sercem Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Na początku dla osiągnięcia właściwego usposobienia, przy końcu – dla zadośćuczynienia. Nie czynicie żadnego postępu w modlitwie? Ofiarujcie Bogu modlitwę, którą Boski Zbawiciel zanoszi za nas w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Ofiarujcie Jego żarliwość jako wynagrodzenie za waszą lenność. We wszystkim, co czynicie, mówcie: „Boże mój, czynię to lub znoszę w Sercu Twego Syna, według świętych Jego pragnień, jakie ofiaruję Tobie na wynagrodzenie za wszystko, co jest grzeszne i niedoskonałe w moich czynach”. Tak czyńcie we wszystkich okolicznościach życia. Kiedy zaś spotka was jakaś przykrość, udręczenie lub niesprawiedliwość, wtedy tak mówcie do siebie: „Przyjmij ochotnie to, co dla zjednoczenia się z tobą zsyła na ciebie Najświętsze Serce Jezusa”.

Nade wszystko zaś zachowajcie pokój serca, który przewyższa wszelkie skarby. Do jego utrzymania nic bardziej pomaga jak wyrzeczenie się

własnej woli i przyjęcie zamiast niej woli Bożego Serca, aby ta dokonywała w nas wszystkiego, co służy Jego chwale, my zaś abyśmy z radością poddawali się jej i we wszystkim jej ufali”.

c. d. n.
Ks. Andrzej Skiba

¹ Objawienie się Najśw. Serca Jezusowego i żywot błogosławionej Małgorzaty Marii Alacoque według pism Najprzewiel. ks. Biskupa Przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara i innych dzieł, Nakładem Wydawnictwa diecezjalnego przemyskiego 1904, s. 45 n.

² Tamże, s. 48. Pisownia współczesna: zamiast „przeciwią” – „sprzeciwiają”; „tem” – „tym”.

³ Tamże, s. 59 n. Pisownia współczesna: zamiast „zupełnem” – „zupełnym”; „każdem” – „każdym”; „by najmniejszej” – „choćby najmniejszej”.

⁴ Tamże, s. 61.

⁵ Tamże, s. 65.

⁶ Tamże. W oryginale jest „Przenajśw.”, a tu „Przenajświętszego”.

⁷ Tamże, s. 66.

⁸ Tamże, s. 77. Zamiast „jeźli” – „jeśli”.

⁹ Tamże, s. 90 n. Pisownia współczesna. Zamiast: „Kalwaryi” – „Kalwarrii”; „w niem” – „w nim”; „twojem” – „twoim”; „przezemnie” – „przeze mnie”.

¹⁰ Tamże, s. 92.

¹¹ Tamże, s. 93. Pisownia współczesna. Zamiast: „odemnie” – „ode mnie”.

¹² Tamże, s. 93 n. Pisownia współczesna z rozwiniętymi skrótami. Zamiast: „P” – „Pan”; „Przenajśw.” – „Przenajświętszym”; „przedemną” – „przede mną”; „małemyb” – „małym by”; „gdybyto” – „gdyby to”; „możebnem” – „możliwym”.

¹³ Tamże, s. 97 n. Pisownia współczesna z rozwiniętymi skrótami, jak poprzednio. Zamiast: „świętokradztwy” – „świętokradztwem”; „jakoteż” – „jako też”; „uroczyłem” – „uroczystym”.

¹⁴ Tamże, s. 100 n. Pisownia współczesna ze słowami się powtarzającymi.

¹⁵ Małgorzata Maria Alacoque, w: Leksykon Świętych K – Z, Wydawnictwo Pinnex, Kraków 1998, s. 121 – 123. Jest to streszczenie tego biogramu św. Małgorzaty Marii Alacoque; zob. także, Słoma, dz. cyt., s. 20 – 28.

¹⁶ Liturgia godzin zakonów franciszkańskich w Polsce, t. V, Okres zwykły: tygodnie 24-34, Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2014, s. 1079-1081.

Miłosierdzie

Ojciec Święty, Franciszek, począwszy od 8 grudnia 2015 roku, ogłosił Rok Miłosierdzia. Z okazji tak wielkiego wydarzenia, jak również zbliżającej się 1050 rocznicy Chrztu Polski, rozważmy wielkość i bogactwo Bożego Miłosierdzia w oparciu o encyklikę św. Jana Pawła II „*Dives in misericordia*” – „Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg”. Rozważmy czym jest Boże miłosierdzie.

1. Wołanie o miłosierdzie

Człowiek z natury dąży do poznania rzeczy tego świata. Można to zaobserwować szczególnie w zachowaniu się dzieci i młodzieży. Zresztą przez całe swe życie człowiek w jakiś sposób poznaje świat. Owego poznania nie można zacieśniać tylko do świata widzialnego, ale trzeba je rozszerzać poza świat zewnętrzny, dostrzegalny i odczuwalny przez zmysły.

Człowiek chce poznać siebie, bo wie, że jest wielką tajemnicą, a nie może poznać siebie w sposób wystarczający, dogłębny, przez wykluczenie Boga z horyzontów swojego życia i myślenia. Do tych zagadnień często wracał Jan Paweł II, który poucza, że „ukazanie człowieka w pełnej godności jako człowieczeństwa nie może się dokonać inaczej, niż przez odniesienie do Boga” (*Dives in misericordia*, DiM 1). Przypomina, że nie chodzi tu o odniesienie czysto rozumowe, ale o pełne ujęcie życia człowieka. „Człowiek i jego najwyższe powołanie odsłania się w Chrystusie poprzez Objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości” (n. 1).

Owo objawienie się Boga odsłania się przez świat widzialny, o czym wspomina autor Księgi Mądrości: „Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga, z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności, a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile potężniejszy jest

Ten kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (13,1-5).

W podobny sposób ujmuje problem św. Paweł: „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy” (Rz 1,19 n).

To ukazywanie się Boga jest więc dostępne dla każdego człowieka w sposób naturalny. Bóg w swojej mądrości i dobroci względem stworzeń nie poprzestał na tym etapie możliwości poznania. Postanowił objawić Siebie przez Osobę Syna Bożego, Wcielone Słowo. On, Jezus Chrystus, jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15), a także „człowiekiem doskonałym” (KDK 22), który objawia ludziom Boga i człowieka. Wielkość tego zbawczego wydarzenia ukazuje w sposób głęboki wypowiedź soborowa: „Syn Boży przez Wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny, oprócz grzechu” (KDK 22). Będą więc jednym z nas, chce nas zaprosić do wspólnoty z sobą. Czyni to z miłości do każdego z nas. „To objawienie się miłości nazywa się również miłosierdziem”¹.

W osobie Jezusa Chrystusa uwiadaczniają się wszystkie przymioty Boże, a wśród nich na plan pierwszy wysuwa się miłosierdzie. Jan Paweł II głosił, że Chrystus „sam jest miłosierdziem” (DiM 2).

Jan Paweł II zauważył pewne niepokojące zjawisko, które dotyczy także ludzi współcześnie żyjących. Człowiek żyje w ciągłym napięciu, odczuwa wiele zagrożeń jakie piętrzą się w życiu, a jednak nie ma odwagi wypowiedzieć tego słowa „miłosierdzie”, sądząc może, że jest ono wyrazem słabości. W tej sytuacji Kościół ma prawo i obowiązek głosić Boże miłosierdzie i to „wołaniem wielkim” (DiM 15). Objawia się ono szczególnie w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.

Owo miłosierdzie Jan Paweł II określił jako miłość, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłość, która dźwiga człowieka z jak najgłębszych upadków i wyzwala z jak największych zagrożeń” (n. 15).

Można więc powiedzieć, że widząc tyle zagrożeń trzeba nam wołać o miłosierdzie, gdyż Bóg jest „bogaty w miłosierdziu swoim” (por Ef 2,4) i tylko On może zaradzić rozterkom, zwątpieniom, cierpieniom i wyjść człowiekowi naprzeciw. On jest „Ojcem miłosierdzia” (2 Kor 1,3).

Popatrzmy na życie i słowa Chrystusowe. Swoje orędzie mesjańskie kieruje do ludzi cierpiących i zagrożonych w wieloraki sposób. Szczególną troską będzie otaczał tych, którymi świat pogardzał, pomiatał, których uważał za margines społeczny. Chrystus zwraca się do ubogich, pozbawionych wolności, niewidomych, niesprawiedliwie traktowanych, chorych na ciele i na duszy. Obwieszcza wszystkim: „Duch Pański spoczywa na Mnie ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana” (DiM 3 i Łk 4,18).

Uzdrowiał, leczył niewidomych, chorych, trędowatych, głuchych, a nawet wskrzeszał zmarłych. Swoją miłością ogarniał wszystkich i wszystko co jest związane z życiem człowieka, co ujawnia jego słabości i ograniczenia. „Właśnie ten sposób i zakres przejawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym „miłosierdziem” (DiM 3).

Miłosierdzie było jednym z głównych tematów nauczania Chrystusa. Aby lepiej ukazać istotę rzeczy, Chrystus naucza często przez przypowieści, np. o synu marnotrawnym, o miłosiernym Samarytaninie czy dla lepszego zobrazowania poprzez kontrast o niemiłosiernym słudze. Piewą Bożego miłosierdzia jest św. Łukasz Ewangelista.

Wołanie o miłosierdzie winno wpływać z naszych serc. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielorako jesteśmy zagrożeni, jak często bezsilni wobec zła, które wciska się do naszych serc. Postawmy sobie pytanie: jakie

są te nasze największe zagrożenia?

- Pijaństwo, alkoholizm;
- nikotynizm, narkomania, lekomania;
- życie „na luzie” czyli pozbawione zdrowych zasad moralnych (rozwoły, aborcja, eutanazja, klonowanie, tzw. małżeństwa jedнопłciowe, zapłodnienie in vitro...);
- ideologia gender;
- liberalizm i ateizacja.

Wszystkie te zagrożenia prowadzą do zniewolenia sumienia. Są one zakładaniem kajdan na samych siebie. Te trudne sprawy wymagają głębokiej refleksji i przeciwdziałania. Trzeba nam otwierać oczy na zło czy zagrożenia, trzeba nam szczególnej wrażliwości na problemy etyczne. Trzeba głębokiej wiedzy połączonej z zamysłem Bożym. Tylko w Chrystusie, w blasku Jego nauki, można zrozumieć siebie, drugiego

misericordia (n. 4). Miłosierdzie jest jakby drugim imieniem miłości (por. n. 7), co często bywa określane jako miłość miłosierna. Miłość jest fundamentem, glebą dla miłosierdzia.

To z miłości Bóg stwarza świat i człowieka. Kiedy zaś człowiek zgrzeszył, Bóg pierwszy odzywa się do winowajcy, On wychodzi mu naprzeciw. Od pierwszych wydarzeń biblijnych spotykamy niekończący się ciąg czynów Boga pełnych miłości w stosunku do całego narodu wybranego jak i do poszczególnych ludzi. Przez karty Pisma Świętego Starego Testamentu jawi się przed nami Pan Bóg jako Ten, który wielorako jest zatroskany o człowieka. Jawi się On jako Ojciec, jako Oblubieniec, który przebacza winy, zdrady i niewierności Izraela. Miłosierdzie jest szczególnym językiem miłości, „która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego” (n. 4).

ności człowieka, Bóg jest nieskończenie cierpliwy. Okazuje swą litość nad każdym człowiekiem grzesznym.

Boga bogatego w miłosierdzie opiewa Psalmista: „... miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według naszych win nam nie odpłaca” (Ps 103,8.10).

Naród wybrany poznawał Boga „nie na sposób akademicki, ale w szkole życia”². Wielkiej litości doznał on kiedy Bóg spojrział na jego udrękę w niewoli egipskiej i postanowił go uwolnić (por. Wj 3,7 nn). Przez ten fakt naród doświadczył, że Bogu można zaufać nawet w tak dramatycznych okolicznościach.

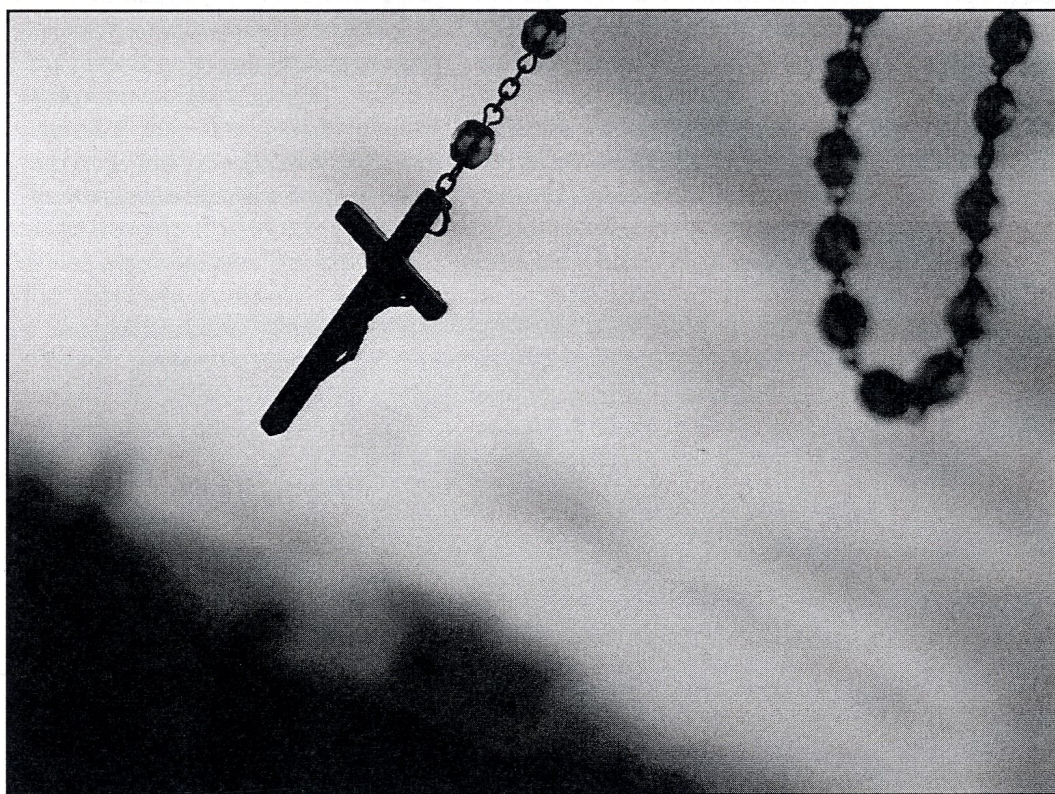
Miłosierdzie Boże jest ukazywane często jako czuła miłość macierzyńska, to ścisły związek matki z dzieckiem. Można tu ukazać takie odcienie miłości

jak: tkliwość, cierpliwość, wyrozumiałość, gotowość do przebaczenia czy dobroć³. Jest to miłość darmo dana. Oznacza ona także szlachetność, przychylność, gotowość do świadczenia przysługi. Oprócz tego potrafi współczuć, ochraniać, oszczędzać, martwić się, litować czy być zatroskany. Przy tym Pan Bóg jest wierny samemu sobie. Jego miłość jest nieodwołalna, niezmienna, ale trwała i prawdziwa.

Na podstawie tych fragmentarycznych, pobieżnych ujęć, jawi się przed nami Pan Bóg jako

Ten, który obdarza człowieka „miłością potężniejszą niż zdrada i łaska mocniejszą niż grzech”⁴.

Przykładem takiej postawy Boga może być jedenasty rozdział z Księgi proroka Ozeasza, który należy do najwspanialszych ujęć miłości miłosiernej. Bóg miłował Izraela jak dziecko. Był dla niego Ojcem troszczącym się o niego, jak o syna, mimo iż ten wzgardził Jego uczuciem. Ile serdeczności



człowieka i próbować rozwiązywać narodziły, trudne problemy.

2. Idea miłosierdzia w Starym Testamencie

Chcąc w pełni zrozumieć czym jest miłosierdzie, które prezentuje Chrystus Pan, należy sięgnąć do tekstów Starego Testamentu, jak uczynił to Jan Paweł II w swojej encyklice „Dives in

Jakie odcienie posiada owa „miłość miłosierna”?

Jest ona pełna litości nad człowiekiem. Bóg objawiając się Mojżeszowi zaświadcza, że „Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tyśięczne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania” (Wj 34,6 nn). Mimo wielu niewier-

jest zawartych w tych słowach: „Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem, oni zaś nie rozumie- li, że troszczyłem się o nich” (Oz 11,3). Bóg uczy chodzić swój naród – wzru- szający obraz zatroskanego Ojca, bie- rze swoje dziecko na ramiona, aby się nie potykało, ani się nie męczyło.

Mówi Bóg: „Pociągnąłem ich wię- ziami ludzkimi, a były to więzy miłości (...), schyliłem się ku niemu i nakarmi- łem go” (11,4). Mimo tylu znaków mi- łości, Izrael wzgardził miłością Boga. Nie szuka On jednak zemsty za zawie- dzioną, wzgardzoną miłość, gdyż jest Bogiem, a nie człowiekiem. Bóg prze- bacza wszystkie zdrady i niewierno- ści, bo: „Miłość Boga jest bardziej nie- wzruszona niż góry i pagórki” (por. Iz 54,10). Mimo całej grzeszności czło- wieka Bóg przychodzi do niego z orę- dzim pocieszenia: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak pur- pura, staną się jak wełna” (Iz 1,18).

To pocieszające, że Bóg jest mi- łośniwy, że kocha nas bardziej niż to sobie uświadomiamy, ponad ciasnotę naszego umysłu i oziębłość serca. Trzeba żyć tym przekonaniem, że Bóg

w stosunku do nas kieruje się mi- łością miłosierną.

Przypomnę swoje zdrady. Z pew- nością było ich niemało. Być może, że niejednokrotnie byłem głuchy na Boże wołanie do odmiany życia, bo jak ktoś pisze „grzeszyć było tak wygodnie i przyjemnie”. Bóg może czekać latami na naszą odmianę. Czekaj „cichutko, cierpliwie, z miłością. I gdy Go wpusz- czamy to zadowala się byle czym... okrucieństwem serca, odrobiną modlitwy, nawet naszą nędzą”⁵⁵.

Każdy z nas często winien uświa- damiać sobie swoją grzeszność i nie- wdzięczność powtarzając modlitwę Psalmisty pokutnika: „Zmiłuj się nade mną Boże, w łaskawości swojej, w ogro- mie swej litości zgładź nieprawość moją...”. Winna to być również modli- twa „penitenta Nowego Testamentu”⁵⁶.

3. Idea miłosierdzia w Nowym Te- stamencie

Bóg jest pełen miłosierdzia. Jest to główny przymiot Ojca, co podkreśla sam Chrystus: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,3).

Na czym polega to miłosierdzie Chry- stus wyjaśnia w przypowieści i nieli- tościwym dłużniku (Mt 18,23-35) oraz w przypowieści o synu marnotraw- nym. Jest to raczej przypowieść o mi- łośniwym ojcu, gdyż on jest postacią centralną tej przypowieści. Głębię tego miłosierdzia ukazuje Chrystus w jed- nym zdaniu: „A gdy był jeszcze dale- ko, ujrzął go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20).

„Ujrzał go” – znaczy, że ojciec pierwszy zauważył, dostrzegł swoje- go syna i zobaczył jego nędzę. Widok tej biedy, nędzy zrodził w sercu ojca głęboką litość. Wychodzi na spotka- nie z synem, rzuca mu się na szyję i ca- łuje go. Każę przynieść odpowiednią szatę, pierścień na palec, sandały na nogi i urządza wystawne przyjęcie, ponieważ syn powrócił. Ojciec okazuje się bardzo hojny i szczodroliwy, co budzi aż protesty ciężko pracują- cego na polu brata.

Sam Chrystus w życiu swoim oka- zywał potrzebującym wiele miłosier- dzia. Spotykał się z ludźmi chorymi, cierpiącymi, nieszczęśliwymi, którzy



blągali go o ratunek. Wołali w swej biedzie: „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida” (Mt 15,22). – „Panie zlituj się nad moim synem” (Mt 17,15) – błaga ojciec o zdrowie dla syna. Pan wysłuchuje jego prośby.

Jezus nie pozostaje obojętny na wołania ludzi płynące z głębi ich niemocy i bezsilności, ale odpowiada cudem i leczy, wskrzesza, karmi, pomaga. Chrystus reagował na ludzkie potrzeby, takie jak: głód, choroby i cierpienia, a nawet śmierć. Widzi te niedomagania i lituje się nad człowiekiem⁷. Podsumowaniem działalności Chrystusa mogą być słowa św. Łukasza z „Dziejów Apostolskich”: „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” (10,38) czy wypowiedź św. Mateusza: „leczył wszelkie choroby i wszelkie słabości” (9,35).

Na temat miłosierdzia wypowiada się św. Paweł w swoich Listach. Jego myśli można sprowadzić do stwierdzenia, że Ojciec nas odkupił, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, a dokonał tego przez swojego Syna, nie oszczędzając Go. Przywrócił nas do życia, bo jest „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2,4). Szczytem miłości miłosiernej jest ofiara krzyżowa (por. n. 8). Chrystus oddaje za nas swoje życie, bo nas umiłował. Myśl tę podkreślił św. Jan w swojej Ewangelii: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Miłość Boga dla człowieka to dar niewysłowiony, ale czyż mógł Bóg postąpić inaczej skoro jest Miłością? – jak zauważa św. Jan 1 J 4,8). On jest Ojcem dla wszystkich.

W oparciu o całe bogactwo myśli teologicznej Nowego Testamentu możemy powiedzieć, że miłosierdzie to wrażliwość, litość i współczucie dla każdej nędzy ludzkiej. Nie wystarczy o tym wiedzieć, ale przyjmując słowa Chrystusa wzywające każdego z nas do postawy miłosiernej:

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”.

Dobrze te słowa odczytał św. Brat Albert (Adam Chmielowski). Jego miłosierdzie ujawniło się w służbie dla biednych. Litował się nad bezdomnymi, głodnymi, zaniedbanymi, brudnymi, bo widział w nich obraz Boży. Najpierw poszukiwał piękna w malarstwie, a potem w duszy ludzkiej. Rozumiał

potrzeby ludzi głodnych, bezdomnych, pozbawionych środków do życia. Uczył dostrzegać w każdym biedaku i nędzarzu żywe obrazy Boże, arcydzieła Boga samego. On również z wielkim zatroskaniem, współczuciem, troszczył się o dusze ludzi i ich ciała. Swoich podopiecznych szanował i był dla nich wszystkim: „Cóż im dam, jeśli nie siebie samego”. Radził: „Jeśli cię wołano do biedaka, idź natychmiast do niego, choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa”. Całą naszą Ojczyznę obiegnę powiedzenie św. Brata Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb... , który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić, nakarmić się, jeśli jest głodny”⁸.

Jeden z bernardynów takie wydał o nim świadectwo: „Serce miał złote i dlatego wszelką niedolę ludzką odczuwał z subtelnością przedziwną. Widok nędzy ludzkiej wzruszał go niemal i wyprowadzał z równowagi. Wtedy by wszystko dał ze siebie, byle otrzeć łzę niedoli”⁹.

Żył jak Biedaczyna z Asyżu, ale zatroskany, współczujący, zaradzający ludzkim potrzebom. Na człowieka patrzył pod kątem jego potrzeb tak duchowych jak i materialnych. Do swojego przyjaciela, wybitnego malarza, Józefa Chełmońskiego, pisze, zachęcając go, aby „po chłopsku do spowiedzi poszedł”¹⁰. Uzmysławia mu, że ten, kto z Bogiem zerwał, nawiązał kontakt z kimś innym, często z szatanem. Przestrzegając go, zachęcając do spowiedzi i zachowywania Bożych przykazań, pisze: „Jać piszę ten list, bom Twój kolega, ale więcej daleko pisze do Ciebie moja miłość chrześcijańska”¹¹.

A cóż powiedzieć o naszym świętym ks. Zygmuncie Gorazdowskim, „księdzu dziadów”, jak o nim mawiano we Lwowie, a nie było to określenie obelżywe, pejoratywne, ale ukazujące wielką troskę ks. Gorazdowskiego o los ludzi najbardziej potrzebujących, dziś powiedzielibyśmy, ludzi z marginesu społecznego (nie obrażając ich). To on jest współpatronem naszego miasta, o czym mieliśmy możliwość przypomnienia sobie i pogłębienia duchowości z okazji 10. rocznicy jego kanonizacji. To w naszym mieście, w naszej parafii działa Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks.

Zygmunta Gorazdowskiego. On był człowiekiem miłosierdzia, o czym mogliśmy przeczytać wiele razy w naszej parafialnej gazetce. Kiedyś jeszcze powrócimy do jego osoby.

Znamy uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego, tak co do ciała, jak i co do duszy. Czy stać nas na to, aby np. „grzeszących upominać” i wskazywać drogę powrotu do Boga bogatego w miłosierdzie? Można pytać o wiele spraw, jak choćby „Urazy chętnie darować”. Jak to wygląda w naszej praktyce? Czy nie ma w nas coś z dewotki opisanej w satyrze biskupa Krasickiego:

*„Dewotce służebnica w czymśiś
przewiniła,
Właśnie wtenczas, kiedy
pacierze swoje kończyła.
Mówiąc: „Odpuść nam nasze
winy”, biła bez litości!
Zachowaj Panie, Boże, od takiej
pobożności”.*

Czy nie jest mi obca postawa pełna litości, dobroci, współczucia, serdeczności, delikatności, uprzejmości? Niech to pytanie będzie okazją do refleksji nad dotychczasowym moim postępowaniem.

c. d. n.
Ks. Andrzej Skiba

¹ Jan Paweł II. Encyklika Redemptor hominis, (RH), n. 9.

² T. Herman ks., Rozwój idei miłości i miłosierdzia w Piśmie świętym, w: Miłość miłosierna, Wrocław 1985, s. 146.

³ Por.: art. cyt., s. 142.

⁴ DiM, przypis n. 52.

⁵ Bezimienni mówią o modlitwie, Kraków 1973, s. 85.

⁶ J. Homerski ks., Dialog z Bogiem miłosierdzia, w DiM, tekst i komentarz, Lublin 1983, s. 67.

⁷ J. Kudasiewicz ks., Miłosierdzie w ewangeliiach, w: DiM, tekst i komentarz, Lublin 1983, s. 74.

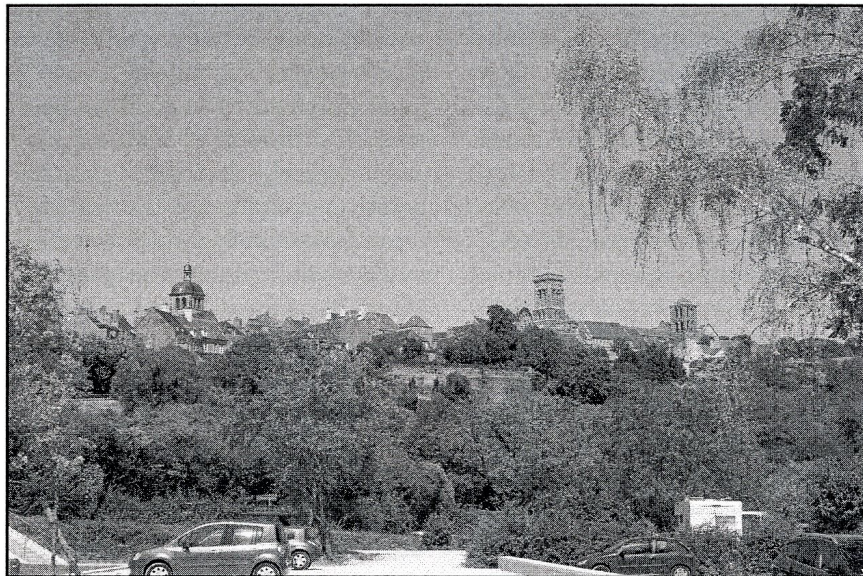
⁸ W. Kluz OCD, Adam Chmielowski, Kraków 1975, s. 261.

⁹ Tamże, s. 128.

¹⁰ Tamże, s. 108.

¹¹ Tamże, s. 110.

Opactwo w Vezelay – klejnot architektury romańskiej i miejsce historycznych wydarzeń



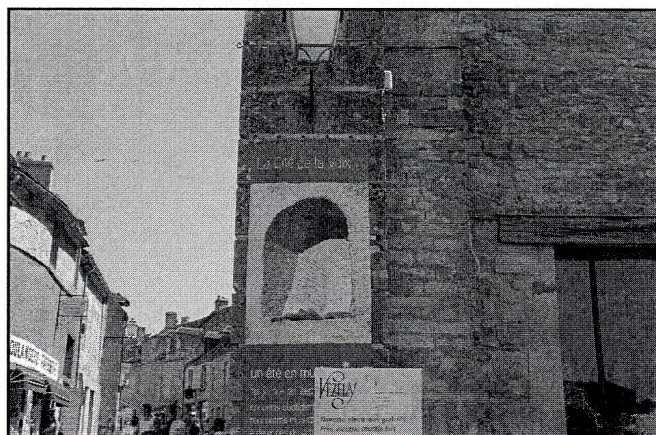
widok na wzgórze Vezelay od strony parkingu

Najbardziej pamiętnym i pełnym duchowych wrażeń miejscem podczas pobytu w Burgundii był kościół dawnego opactwa benedyktyńskiego w Vezelay. Dlaczego wybrałem właśnie to miejsce? Przede wszystkim dlatego, że jest to klejnot architektury romańskiej (częściowo też gotyckiej), sławny ze względu na piękne portale, romańskie kapitele kolumn i 1200 letnią historię (kościół obecny prawie 900 lat). Okazało się, że jest to także fantastycznie położone miejsce – kościół i okoliczne zabudowania, powstałe przy klasztorze, tworzą swoistą enklawę, w której czas niejako się zatrzymał. Całość umiejscowiona na wzgórzu, które widoczne jest z daleka, z sąsiednich wzniesień. Widok wieży kościelnej i zarysu zabudowań, rozpo-

ścierający się z daleka, był w średniowieczu wspaniałą nagrodą dla pielgrzymów, przemierzających od tysiąca lat szlaki dróg Jakubowych do Santiago, a i dziś powoduje mocniejsze bicie serca i nutkę zachwyty.

Rozpocznę, jak zawsze, od garści faktów z historii. Już w 859 roku niejaki Girard II z Vienne, wraz z żoną Bertą, założył klasztor pańien benedyktynek oraz mężczyzn benedyktynów w położonym niedaleko w dolinie Saint-Pere. Wkrótce klasz-

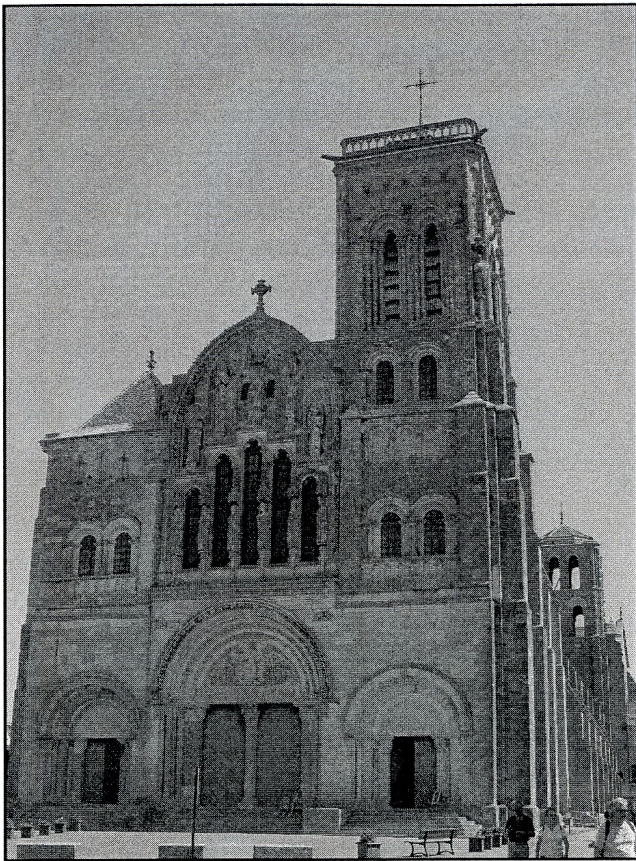
tor ten został zniszczony przez Normanów, ale już dwa lata później mnisi benedyktyńscy osiedlili się na sąsiednim wzgórzu, na miejscu dzisiejszej bazyliki. Zbudowano tu kościół i klasztor. Wkrótce jeden z mnichów, imieniem Badillon, został wysłany do Prowansji, w celu sprowadzenia relikwii św. Marii Magdaleny z miejscowości Saint Maximin (w tym czasie Saraceni penetrowali Prowansję i relikwie były zagrożone). W nieznanym dokładnie czasie sprowadzono do Vezelay te relikwie, co uczyniło klasztor ważnym centrum pielgrzymkowym. Szczególnym wydarzeniem było ogłoszenie w 1050 roku przez papieża, że Vezelay jest prawdziwym miejscem przechowywania i schronienia relikwii Świętej Pokutnicy. Odtąd miejsce to stało się sławne w całym świecie chrześcijańskim, a tysiące pątników podążało tu, by uczcić święte relikwie. Ponadto Vezelay było miejscem odpoczynku na



brama przed główną ulicą i napis „Cite de la Voix”



uliczka otwiera się na wieżę bazyliki



*i już kościół w całej okazałości – z lewej niska wieża,
z prawej wysoka, a w środku oryginalny łuk*



główny portal – odtworzony w XIX wieku



detale przy portalu – grający anioł, głowice kolumn, gzymsy

jednej z czterech głównych dróg do Santiago de Compostella.

Z powodu natłoku pielgrzymów konieczne stało się zbudowanie nowego, większego kościoła. Podjął się tego opat Aubri w 1096 roku. W 1104 roku została poświęcona nowa świątynia. Jednak nie brakowało też wydarzeń dramatycznych. Mieszkańcy osady Vézelay w 1106 r. zamordowali opata i niektórych budowniczych, z powodu ucięcia wysokimi podatkami. W 1120 roku nastąpiło kolejne nieszczęście – klasztor został zniszczony przez pożar, w czasie którego śmierć poniosło ponad 1100 pielgrzymów zgromadzonych w środku. Po pożarze nastąpiła odbudowa świątyni, w czasie której otrzymała on obecny, przepiękny kształt. Wtedy też opat Aubri nakazał wybudować ogromny narteks (przedsionek), w którym mogli się skryć przed deszczem i słońcem liczni pielgrzymi. W 1132 roku został poświęcony nowy obiekt, a przewodniczył tym uroczystościom papież Innocenty III. To był także szczyt rozwoju miasta Vézelay, które rozbudowało się wokół klasztoru i w owym czasie liczyło 10.000 mieszkańców.

W 1146 roku miało tu miejsce epokowe wydarzenie – św. Bernard z Cla-

irvaux, cysters, apostoł Europy, wygłosił w Vézelay słynne kazanie, wzywające do wyruszenia na II wyprawę krzyżową. Zgromadzenie odbywało się na północnym zboczu wzgórza, a słuchało go około 100.000 rycerzy i chłopów. Po stronie kaznodziei opowiedzieli się król francuski Ludwik VII, jego żona Alienor oraz Grafowie Flandrii i Tuluzy. Przeciw byli rezydujący w pobliżu Grafowie z Nevers, przez co podburzyli mieszkańców Vézelay do sprzeciwu i rozruchów. Po tych rozruchach prawa opatów zakonnych, przyznane wcześniej przez papieża i króla, zostały częściowo utracone.

Kilkadziesiąt lat później, w 1190 r, już po śmierci św. Bernarda, także w Vézelay było miejscem kolejnej zbiórki wojsk. Udały się stąd na III wyprawę krzyżową połączone armie Filipa II Augusta, króla Francji i Ryszarda Lwie Serce, króla Anglii. XII wiek to był czas szczytowej sławy opactwa w Vézelay i najliczniejszych grup pielgrzymów. W końcu XII wieku opat Girard d'Arcy rozpoczął odbudowę chóru i absydy, spalonych w 1165 roku, przez co zyskały one cechy gotyckie. Później jeszcze opasano kościół przyporami, z powodu

obawy, że kolebkowe, smukłe sklepienie może runąć.

W 1260 roku zaczęto kwestionować autentyczność znajdujących się w Vézelay relikwii, a ostatecznie w 1279 roku ogłoszono, że znajdują się one w Prowansji. Z tego powodu zaczęła pomniejszać się zdecydowanie liczba pątników. Wreszcie po latach, w 1547 roku opactwo zostało zlikwidowane, zamiast benedyktynów umieszczono tu kanoników świeckich, a jeszcze później zdegradowano miejsce do roli zwykłego kościoła parafialnego i wyburzono wiele budynków klasztornych. W czasie rewolucji francuskiej, wściekły tłum zniszczył posągi na fasadzie i portalach. Jakby tych nieszczęść było mało, w 1819 roku w kościele wybuchł pożar.

Dopiero w latach 1840 – 59 z inicjatywy inspektora zabytków Prospera Merimee dokonano odbudowy kościoła, którą nadzorował jeszcze młody, ale później bardzo słynny architekt Eugen Viollet-le-Duc. W latach 1870 i 1876 przekazano kościołowi nowe relikwie św. Marii Magdaleny, a w 1920 podniesiono go do rangi bazyliki. Po II wojnie światowej wrócili tu na krótko benedyktyni, potem w 1953 roku

ich miejsce zajęli franciszkanie, a od 1993 roku klasztor przy bazylice zamieszkiwany jest przez mnichów z Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich. W 1979 roku bazylika wraz z całym wzgórzem została wpisana na listę dziedzictwa UNESCO.

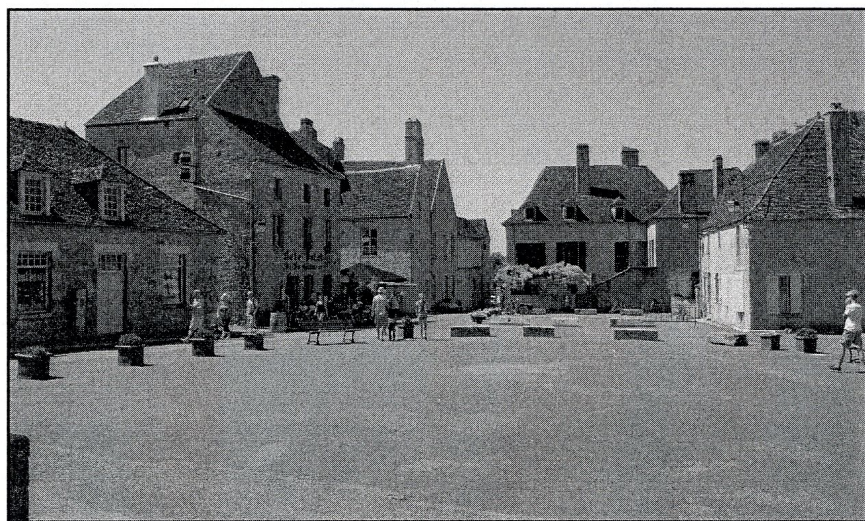
tłumaczyć „Miasto Słowa”?). Droga wiodła jedyną uliczką w górę, między starymi kamieniczkami, w których znajdują się sklepy, kawiarnie, butiki. W końcu dochodzi się do niewielkiego placu na wzgórzu, na którego wschodniej ścianie znajduje się klej-

powstała w latach 1240–50 i posiada wiele cech gotyckich. Łuk jest dosyć ostry, zawiera w sobie małe, wysmukłe okna i posągi w niszach i na filarach międzyokiennych. W dolnej części łuku są to postaci 6 świętych mężczyzn – św. Jana Apostoła, św. Andrzeja, św. Jana Chrzciciela, św. Pawła, św. Piotra i św. Benedykta. W górnej części łuku, która zmienia zasadniczo styl architektoniczny, w środku jest figura tronującego Chrystusa, po bokach Maryja i św. Maria Magdalena (patronka kościoła) i dwa anioły.

Obie wieże (niska i wysoka) posiadają romańskie okna i nisze oraz dekoracyjne łuki arkadowe. Dolna część fasady jest bardziej surowa i bardziej romańska. Oprócz głównego portalu utrzymana jest w formie litego kamienia, bez dekoracji. Kamienne rzeźby w górnej części fasady i częściowo ściany pokryte są rdzawą patyną, wydaje się, że jest to osiemsetletnia budowla, jednak później sprawdzam, że fasada jest odbudowana 150 lat temu. Dowiaduję się, że odbudowa polegała na przywróceniu dawnego wyglądu, także głównego portalu, który zawiera scenę Sądu Ostatecznego oraz piekła i nieba, a w nadprożu sceny z życia św. Marii Magdaleny. Długo podziwiałem wygląd fasady, zrobiłem zdjęcia, a potem usiadłem na kamiennych schodach bazyliki, w cieniu, aby odpocząć i skupić myśli przed wejściem do środka.

(cdn.)

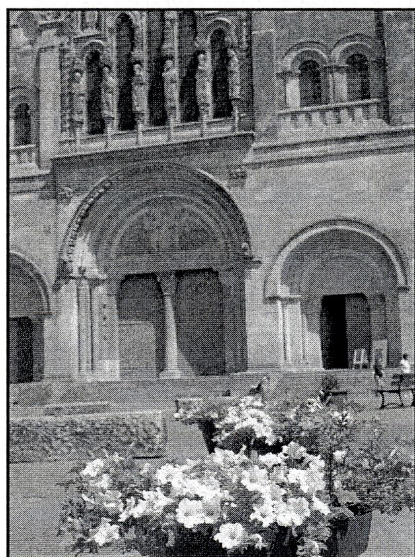
Ks. Tomasz Grzywna



widok na plac przed bazyliką od strony wejścia do świątyni

Taka jest w skrócie historia opactwa, ale nie oddaje ona w pełni tego, co kryje się na wzgórzu Vezelay. W średniowieczu było słynnym miastem (nawet 10.000 mieszk.), dziś jest jedynie skromną wioską (400 mieszk.), składającą się właściwie z jednej ulicy i zabudowań klasztornych, ale całe wzgórze przesycone jest duchem historii i chrześcijańskiej wiary. Przyjechaliśmy w pobliże około południa, zaparkowaliśmy auto poza miasteczkiem (wioską?) i weszliśmy w mury obronne. Napis na murze bramy głosił: „La Cite de la Voix” („Miasto Głosu”, a może trzeba prze-

not romańsko – gotycki: bazylika z XII wieku. Jej fasada jest niesymetryczna, flankowana dwoma nierównymi wieżami – lewa jest nieskończona, ścięta na wysokości niższej od środkowego łuku, prawa, dużo wyższa, wznosi się w górę, na wysokość 43 metrów, jak strażniczka świętości. Dolna kondygnacja fasady jest typowo romańska, surowa, zawiera w sobie trzy portale, z których tylko środkowy posiada rzeźbiony tympanon. Między wieżami zachwyca nietypowy łuk środkowy, który też ma dwie kondygnacje, różniące się stylowo od siebie. Ta część fasady



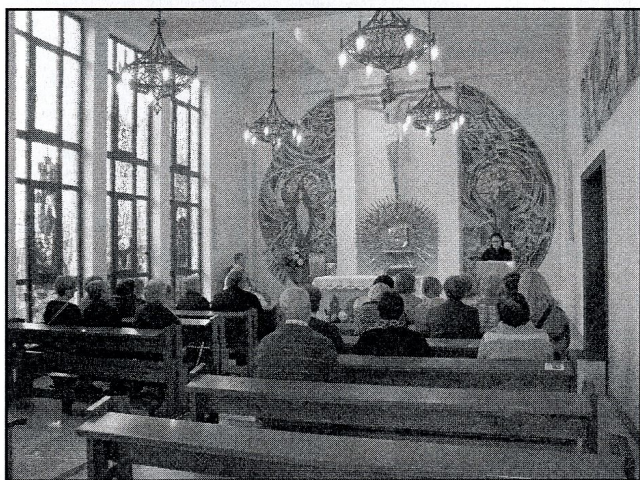
kwiaty w wazonach, a w tle detale architektury



a teraz ta sama uliczka schodząca w dół

Z wizytą u Sióstr Józefitek

7 listopada br. czciciele i członkowie Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego z ziemi sanockiej, która wydała światu i Kościołowi Świętego Kapłana, nawiedzili Dom Generalny Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa w Krakowie. Dzięki życzliwości i gościnności Sióstr mogliśmy się nie tylko spotkać z S. Dolores Siutą, postulatorką beatyfi-

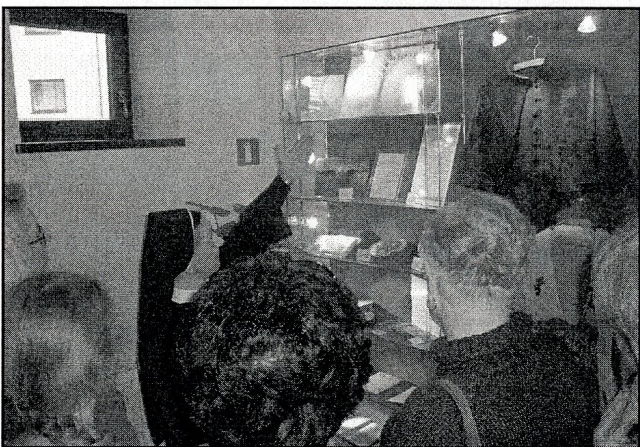
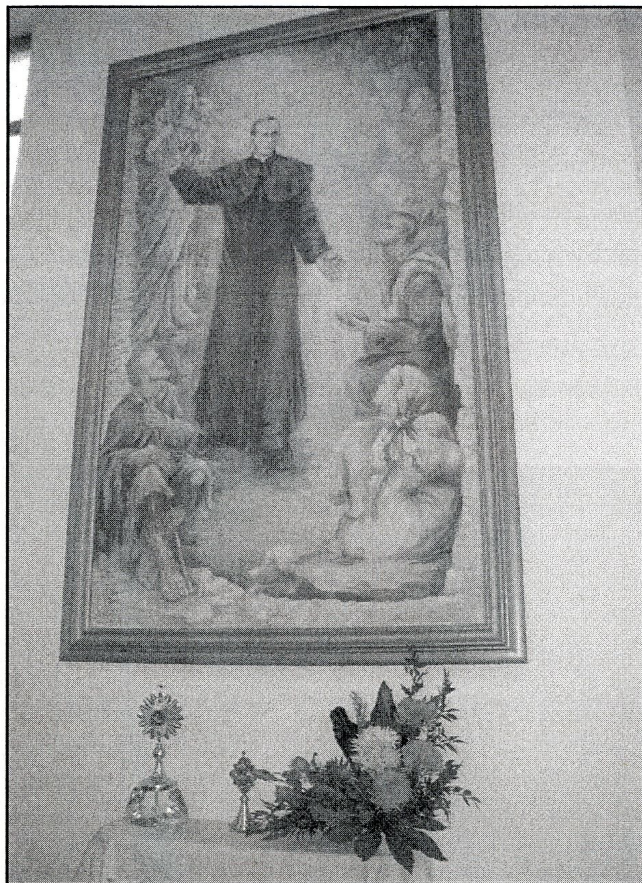
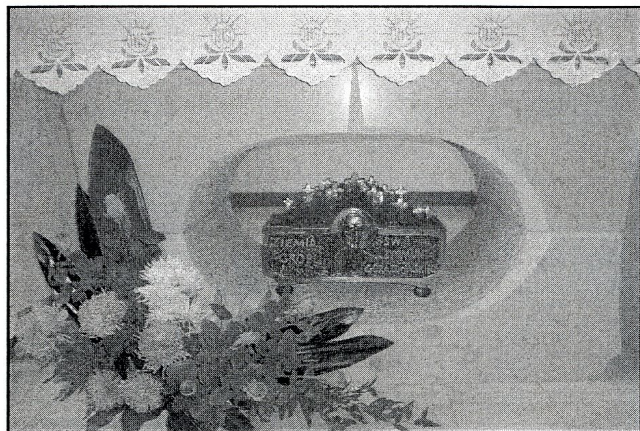


kacji i kanonizacji ale bliżej zapoznać się z życiem, duchowością i charyzmatem Zgromadzenia Zakonnego, które założył Święty Ksiądz Zygmunt Gorazdowski, dzisiaj Współpatron miasta Sanoka. Okazją do tego spotkania, nie tylko modlitewnego był niedawno zakończony Rok Jubileuszowy obchodzony przez Zgromadzenie z okazji 10. rocznicy Kanonizacji Ojca Założyciela a także trwający Rok Życia Konsekwowanego. Nasze pielgrzymowanie do Krakowa wpisało się w obchody tego Jubileuszu w Sanoku. W pielgrzymce uczestniczyła także mama i ciocia S. Serafii, józefitki i O. Marcina, redemptorysty (misjonarza).

Uczestnicy pielgrzymki mogli uczestniczyć we Mszy św. dziękczynnej w Kaplicy, którą odprawił ks. Andrzej Szczepek po której nastąpiło, uczczenie Relikwii Świętego, zwiedzenie Izby Pamięci poświęconej Ojcu Założycielowi i wielu dobroczynnych dzieł, które prowadzą Siostry oraz pamiątek przywiezionych z placówek misyjnych gdzie Siostry posługują na wzór głębokiej myśli „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”.

Wizyta u Sióstr była głównym punktem pielgrzymki do Krakowa „Śladami kultu Świętych”, którą zorganizowała Parafia NSPJ w Sanoku.

Halina Martowicz





POWŚCIAĞLIWOŚĆ W SĄDZENIU. DWÓCH NIEWIDOMYCH (Łk 6,37-40)

Modlitwa do Ducha Św.: *Duchu Święty, obdarz nas swoim tchnieniem abyśmy z wiarą mogli odczytać wielkie Dzieła Boże.*

³⁷ *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.* ³⁸ *Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wysypią w zanadru wasze. Odmierz wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie.* ³⁹ *Opowiedział im też przypowieść: „Czy może niewidomy prowadzić niewidomego? Czy nie wpadną w dół obydwa?”* ⁴⁰ *Uczeń nie przewyższa nauczyciela. Lecz każdy, dopiero w pełni wykształcony, będzie jak jego nauczyciel.*

Lectio

Werset (37) opisuje nam sytuację z którymi mamy do czynienia na co dzień: „**Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone**”. Znamy te słowa i niekiedy je cytujemy, ale czy nimi żyjemy? Czy ich znaczenie jest dostatecznie głęboko zakorzenione w naszej świadomości, aby zauważyć taką sytuację i w porę się do niej odnieść. W sytuacjach takich znajdujemy się codziennie: w rodzinach, w sklepie, w pracy, na ulicy, w spotkaniach towarzyskich, w urzędach itp. W relacjach międzyludzkich ujawniają się ludzkie słabości. Sytuacje w jakich się znajdziemy rzutują na wzajemne relacje i atmosferę, dotykają naszych bolesnych miejsc jak: ambicji, czasem wydawało by się już zabliznionych ran, niespełnionych marzeń, dumy, pychy, itp. naszych słabości. Lubimy oceniać innych. Nawet nie zdajemy sobie sprawy jak często osądzamy innych. Krytykujemy ich postępowanie, i nie jesteśmy skorzy do przebaczenia. Są to właśnie chwile, w których powinniśmy pamiętać o słowach jakie kieruje do nas Bóg w wersecie [37nn]. Patrzymy na drugiego człowieka bez uprzedzeń, bez krytyki, bez osądzania i potępienia. Tylko takie postępowanie przetrwa próbę czasu i nie straci nigdy na wartości, w żadnej sytuacji. Gdy Jezus nie osądzał, nie potępiał, nie kry-

tykował. On zawsze nam przebacza, wszędzie i w każdej sytuacji, i my również czynimy podobnie. „**Nie będziecie osądzeni**”, nie znaczy że w ogóle unikniemy sądu, ale gdy on nadejdzie zostaniemy potraktowani miłosiernie. „**Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone**”, nie znaczy że przebacząc „zarabiamy” sobie na Boże przebaczenie, ale żebyśmy mieli świadomość, że to przebaczenie już otrzymaliśmy. Werset (38) jest kontynuacją (w. 37), „**Odmierz wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie**”. Jaką miarą więc będziemy osądzać, wyrokować, i przebaczać innym, taką i miarą osądzi nas sprawiedliwy i nieomylny Bóg, który jako jedyny zna ludzkie serca i ma do tego prawo.

Werset (39-40) mówi o dwóch przypowieściach, obie jednak dotyczą zaślepienia i obłądy. Przewodnikiem niewidomego nie może być również niewidomy, gdyż obaj pomylą drogi i zabłądzą. Człowiek ociemniały wręcz przeciwnie, powinien zostać oddany pod opiekę temu, kto posiada ostrzyony zmysł wzroku, bo tylko wtedy dotrze do celu swojej podróży, nie myląc dróg, omijając przeszkody i nie błądząc. W starożytności przekaz wiedzy pomiędzy nauczycielem a uczniem odbywał się tylko ustnie. Dostęp do ksiąg w postaci zwojów, które były towarem ekskluzywnym, ze względu na koszty ich wytwarzania, był bardzo ograniczony. Uczniowie zatem nie mieli możliwości, aby samodzielnie dorównać czy przewyższyć swego nauczyciela. Uczeń kończył edukację wtedy gdy posiadał wiedzę mistrza. Jeśli więc będąc uczniem nauczał innych to postępował jak niewidomy, który prowadzi niewidomego. Napomnienia Św. Pawła [Rz 2,19nn] „**Ty, który, uczysz drugich, sam siebie nie uczysz**”. Uczniowie Jezusa nie mogli posiadać wiedzy i władzy swojego Mistrza, mogli jedynie próbować upodobnić się do Niego, co i my również obecnie czynić możemy. **Lecz każdy, dopiero w pełni wykształcony, będzie jak jego nauczyciel [w 40b].**

Meditatio

Wersety dzisiejszych perykop mówią nam iż w życiu musimy, bardzo

mądrze postępować. Byśmy nie byli zaślepieni marnościami tego świata. Aby zapatrzenie w samego siebie i podkreślenie swojego ja, swojej mądrości w umiejętność oceny drugiego człowieka nie przysłoniło nam prawdy o nas samych. Ludzie zaślepieni żądzą pieniędzy, władzy itp. nie powinni zajmować żadnych, a tym bardziej kluczowych stanowisk na żadnym szczeblu władzy samorządowej czy państwowej w żadnym kraju, czy społeczności. Wszelkie oceny drugiego człowieka nie należą do nas lecz do Pana Naszego. On każdego z nas powołał do życia i tylko On ma prawo nas sądzić. Powinniśmy okazywać hojność i dobroć serca w każdej sytuacji życia społecznego, gdyż sposób w jaki go przeżywamy jest naszą oceną [w 38]. Musimy zauważać sytuacje w których stajemy się nauczycielami; „dobrego postępowania, lub jak powinno być”. Werset [39-40] uświadamia podobnie jak [37] jak bardzo często jesteśmy zaślepieni tym co widzimy, i tylko wydaje nam się że dobrze idziemy. Widzimy tylko to co chcemy widzieć, rzeczywistość jest często odmienna.

Oratio

Dziękuję Ci Panie za dar odkrywania Twego słowa. Jest ono dla mnie słowem pouczenia, i głębszego rozumienia Twoich przykazań, rad i napanień. Pozwól podążać za Tobą i naczyć się od Ciebie dzielenia z bliźnimi dobrym słowem, miarą jaką Ty odmierzasz. Prowadź mnie tak, by kiedy przyjdzie czas rozliczyć się z Twoich słów, uczynić to w pokoju i poczuciu spełnionego obowiązku.

Contemplatio

Na przykładzie dzisiejszej Ewangelii, widzimy jak uważni musimy być w relacjach międzyludzkich, aby często nawet nieświadomie nie ranić innych swoimi słowami czy ocenami. Prośmy Pana Naszego aby pozwalał nam skutecznie poznawać i zgłębiać Dobrą Nowinę. Gdyż odkrywane słowo staje się lekiem dla ciała i duszy. A pozyskana wiedza służyła chwale Ojca Naszego, który jest w Niebie. AMEN.

Grupa biblijna

UROCZYŚĆ JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

22.11.2015

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś nabożeństwo różańcowe połączone z wypominkami rozpoczniemy o godzinie 17.00.

2. Przyszła niedziela jest już I Niedziela Adwentu. Msze święte roratnie będziemy odprawiać o godzinie 6:00 oraz o godzinie 18:00. **W niedziele godziny odprawiania Mszy świętych pozostają bez zmian.** Starszych Parafian

zapraszamy głównie na poranne Msze święte, zaś na Msze święte o godzinie 18:00, zapraszamy dzieci i młodzież, gdyż te Msze święte mają specjalną oprawę liturgiczną. Prosimy o liczniejszy udział w Mszach świętych roratnich. Przez cały Adwent zapraszamy do korzystania z Sakramentu Pokuty i Pojednania. Z doświadczenia

wiemy, że bardzo wielu wierznych odkłada spowiedź na ostatnie godziny przed wigilią.

3. Dzisiaj po sumie będzie wystawienie Najświętszego Sakramentu i akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Z tej okazji można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Intencje w tygodniu

Od 23 do 29.11.2015 r.

Poniedziałek – 23.11

6.30 + Maria i Eliaz (greg.)

7.00 o nawrócenie z nałogu pijaństwa

7.30 + Maria Nielezczuk (greg.)

18.00 1. w intencji powołanych wywodzących się z rodzin parafii sanockich z prośbą o Boże błogosławieństwo, łaski Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej

2. + Zdzisław Nowak 2 r. śm.

3. za dusze w czyśćcu cierpiące int. od grupy O. Pio

4. ++ poleceni w wypominkach

Wtorek – 24.11

6.30 + Maria i Eliaz (greg.)

7.00 o nawrócenie z nałogu pijaństwa

7.30 + Maria Nielezczuk (greg.)

18.00 1. + Tadeusz

2. + Jan Koźma int. od mieszkańców Okołowiczówki

3. + Henryk Kowalik int. od Witolda i Iwony Radożyckich z rodziną

4. o zdrowie dla Stefanii i rodziny

Środa – 25.11

6.30 + Maria i Eliaz (greg.)

7.00 + Henryk Kowalik

7.30 + Maria Nielezczuk (greg.)

18.00 1. Dziękczynna za szczęśliwy poród z prośbą o bł. Boże i opiekę Matki Bożej nad rodziną Bartka i Oli

2. + Ludmiła Surowiakint. od sąsiadów Rycyków

3. + Henryk Kowalik int. od Małgorzaty i Andrzej Bednarz z rodziną

4. + Adam

Czwartek – 26.11

6.30 + Maria i Eliaz (greg.)

7.00 + Henryk Kowalik

7.30 + Maria Nielezczuk (greg.)

18.00 1. + Bronisław 12 r. śm. oraz jego Rodzice: Helena i Michał

2. + Stefania i Władysław

3. + Stanisław Kot 8 r. śm.

4. + Waław Kozerski z okazji urodzin

Piątek – 27.11

6.30 + Maria i Eliaz (greg.)

7.00 + Feliksa (f) i Henryk oraz dziadkowie z rodziny Farajewicz i Frak

7.30 + Maria Nielezczuk (greg.)

18.00 1. + Alfreda (f) i Anna Bielec

2. + Anna Konopka 11 r. śm.

3. + Bronisława (f) Cecuła 3 r. śm.

4. dziękczynna za pielgrzymkę do Miejsca Piastowego Róż Różańcowych

Sobota – 28.11

6.30 + Maria i Eliaz (greg.)

7.00 + Dariusz Knurek

7.30 + Maria Nielezczuk (greg.)

18.00 1. + Zofia i ++ rodziny

2. + Zdzisław i Andrzej

3. + Emilia

4. dziękczynno – błagalna w 70 r. urodzin Stanisława

Niedziela – 29.11

6.30 za parafian

8.00 + Maria Nielezczuk (greg.)

9.30 + Maria i Eliaz (greg.)

11.00 + Paweł 26 r. śm.

12.30 dziękczynna za dar św. Jana Pawła II w 37 rocznicę wyboru papieża – intencja od Róży św. Jana Pawła II

16.00 o zdrowie i bł. Boże dla Krystyny i Bolesława

18.00 o bł. Boże dla Huberta i Sylwii

Stróże: int.

Płowce: int.

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com